1 Kreuzer LWOW

Nr. 24. OLSZTYN, sobota 23 marca 1895. Rok X.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny“.

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Baczność!

Z pewnej wioski donoszą nam, że tam służący księdza proboszcza chodził po wsi i odmawiał od zapisywania »Gazety Olsztyńskiej«. Jeden z zacnych i światłych naszych wiarusów, a czytelnik »Gazety Olsztyńskiej« od samego początku jej istnienia, poszedł do ks. proboszcza i grzecznie się zapytał, czy to chodzenie po wsi i odmawianie od Gazety dzieje się z wolą i za rozkazem księdza proboszcza. Na to ksiądz proboszcz odpowiedział, że on wprawdzie nie należy do spółki płacącej na Warmiaka, ale **była konferencya na której nakłaniano księży, aby tępili Gazetę, a szerzyli Warmiaka!**

Zanosi się więc znowu na nowy atak!

Czytelnicy nasi wiedzą dobrze, że te wszystkie występowania i odmawiania są jak największą **niesłusznością** i **niesprawiedliwością.** Gazeta nasza od 9-ciu lat broni rzetelnie sprawy polsko-katolickiej, za co miała już kilka procesów, rewizyi i nieprzyjemności różnego rodzaju. Wydawcy »Warmiaka« uczą lud polski niewdzięczności, gdyż chcą, aby za obronę tych wszystkich praw, lud Gazetę cisnął w kąt, a czytał ich pismo.

Ludu polski na Warmii! rozważ to dobrze! Gazeta roztliła w tobie tę iskierkę miłości do języka ojczystego, która zdawała się w tobie drzemać! Gazeta broniła twych praw obywatelskich i językowych, jeżeli ci je gdzie ukrócić chciano! Gazeta wstrzymała niejako pęd germanizacyi lejącej się szerokim korytem na ciebie! Gazeta pouczyła cię o wyborach, co masz za prawa, a co za obowiązki mają ci, którzy głosu twego chcą. Przyznaj sam, że nikomu się dawniej nie śniło, aby urządzać polskie zebrania wyborcze. Gazeta to wszystko wywalczyła, za co ściągnęła sobie nieprzyjaciół. Ty ludu polsko-katolicki, pokaż teraz, że umiesz być wdzięczny, choć cię niewdzięczności chcą uczyć. A wiele od ciebie nie żądamy. Zapisz Gazetę, staraj się o jéj szerzenie, broń jéj z godnością ale stanowczo, gdyby cię z jakiejkolwiekbądź strony chciano od niej odmawiać. „Okaż stałość twych przekonań, a nie bądź pochyłym drzewem, na które lada koza wnijdzie. Wtedy uszanują cię nieprzyjaciele, a »przyjaciele«, którzy ci dziś Gazetę wydrzeć chcą, poznają, że nie darmo czytasz Gazetę, że wiesz o co chodzi, a światły człowiek łatwo rozezna prawdę od bajki — więc ci dadzą pokój.

My zaś jak dotąd tak i nadal pracować będziemy pod hasłem:

Z Bogiem dla ludu polsko-katolickiego na Warmii.

MOWA

ks. proboszcza **Herrmanna** z dnia 28 lutego rb. w sprawie języka polskiego na Warmii.

Mości Panowie, miejscowe stosunki na polskiej Warmii zmuszają mię wielce omówioną rzecz, choć tylko kilku słowy, poruszyć.

Pan minister w wywodach swoich przeciw ks. dr. Jażdżewskiemu wyraził, iż pozwolenie na mowę polską dla tego tak trudne jest, że tu najprzód chodzi o polityczną kwestyą. M. P. ja mogę zapewnić, że aż do początku siedemdziesiątnych lat na polskiej Warmii o politycznej lub polskiej kwestyi żadnej nie było mowy; dopiero ostry nakaz, ażeby w nauce religii nie używać więcej języka polskiego, wywołał polityczne wzburzenie. Pozwolenie języka ojczystego przy nauce jest najlepszym środkiem dla zaspokojenia wzburzonych umysłów i dla pozbycia się nieprzyjemnej agitacyi, jako też wszystkich podburzań tego rodzaju.

Pan minister powtóre ks. Jażdżewskiemu odpowiedział, że niemiecka nauka w religii z wyjątkiem w Poznańskiem, we wszystkich częściach kraju, a więc i na Warmii z wielką korzyścią udzielana bywa i że zatem niepotrzebna tu jest jakabądź zmiana. P. poseł dr. Stephan wyłuszczył bliżej przyczyny, wedle których nie wystarcza taka nauka i wskazał na wielkie niebezpieczeństwa wynikające z takiego sposobu nauczania. Więc nie wchodzę w to bliżej; chcę tylko odwołać się na moje praktyczne doświadczenia.

Jestem 26 lat proboszczem wielkiej parafii, w której dwie trzecie mówią po polsku. Zgadzam się na to, że szkoła, w której nauczyciel czyni swój obowiązek, dochodzi do niezłych rezultatów. Dzieci w utrakwistycznych (gdzie mówią dwoma mowami) szkołach mogą nieźle po niemiecku czytać, mogą i na nauce na różne zapytania bardzo dobrze odpowiadać, a szczególnie, co trzeba uznać, mogą modlitwy w niemieckiej mowie bardzo dobrze mówić na pamięć! A kiedy przyjdzie czas egzaminu i dzieci do tego dobrze są wyćwiczone, to ma się rozumieć, że rewizor z postępów takiej szkoły kontent jest.

To jest jedna strona obrazu, i pan minister przedstawił nam tę stronę. Ale ten obraz ma jeszcze i drugą stronę, a na tę jabym panom uwagę zwrócił.

Te same dzieci, które w szkole pacierz mówią po niemiecku, modlą się w domu zarazem z swymi rodzicami, z braćmi i siostrami w mowie ojczystej, tj. po polsku, a skoro dzieci wyjdą ze szkoły, modlą się wyłącznie w języku ojczystym. Tu nic nie pomogą przedstawienia i prośby; to tak dalej idzie aż do żeńby. Z założeniem rodziny bierze człowiek na siebie bardzo ważne, święte i pełne znaczenia obowiązki, ztąd też kościół jako wprowadzenie do tego kroku ustanowił egzamin dla nowożeńców; tu ma ksiądz pomiędzy innemi rzeczami przekonać się także i o religijnych wiadomościach narzeczonych. Ze względu na dzisiejsze rozprawy nazwałbym ten egzamin powtórką. Jakże też idzie na tej powtórce? Mogę wam tu zaręczyć, że tu zastraszająco wielka część młodych ludzi wcale pacierza nie umie; nie umieją po niemiecku, bo już zapomnieli piękne, niemieckie modlitwy; lecz także i poprawnie po polsku nie mówią, ponieważ pacierza polskiego nauczyli się z pamięci od matki; szkoła polskich modlitw nie poprawiła, dzieci nie umiały po polsku czytać; same tego nie poprawiły, a poprawka na nauce katechizmowej nie przeszła ich gruntownie, i ztąd pochodzi, że w czasie żeńby nie są w stanie poprawnie modlitwy odprawić.

(Dokończenie nastąpi.)

Co słychać w świecie?

Niemcy. W Berlinie odbył się zeszłej niedzieli wiec polski katolicki w sprawie nauki polskiej. Wiec zagaił p. Berkan, przewodniczył mu ks. Wawrzyniak, poseł. Ks. Wawrzyniak obejmując przewodnictwo, mówił całą godzinę, potem inni mówcy mówili. Na wiecu było około 600 osób. Ks. Wawrzyniak bardzo się zajmuje naszymi Rodakami w Berlinie i okolicy. Objeżdża polskie Towarzystwa, odprawia msze św., mie-

wa kazania, słucha spowiedzi i jeszcze na zebraniach przemawia.

— Poseł z Centrum katolickiego Schalscha umarł zeszłego poniedziałku na influencyą. Liczył 59 lat. Żona jego umarła kilka dni przed tem. Gdy bowiem do chorego męża przybył ksiądz z ostatniemi Sakramentami św., padła żona na ziemię i w krótkim czasie potem już nieżyła. Zmarły był od roku 1889 członkiem sejmu pruskiego, od 90 do 93 roku był także członkiem parlamentu niemieckiego.

— W Kilonii już rozpoczęto na dworcu kolejowym wznosić obszerną salę, w której cesarz Wilhelm na uroczystościach floty przyjmować będzie najdostojniejszych swych gości i reprezentacyą flot zagranicznych. Prawdopodobnie będą obecnymi wszyscy niemieccy monarchowie i książęta rodzin panujących. Według ostatniej wieści, zastępować będą: wielki ks. Aleksy, cara Mikołaja, arcyks. Ferdynand d'Este, przyszły następca tronu, cesarza Franciszka Józefa, ks. Genuy, króla Humberta i ks. Albert, następca tronu belgijskiego, króla Leopolda. Cesarskie jachty „Hohenzollern“ i „Kaiseradler“ powiozą przez kanał gości książęcych, a załoga okrętów niemieckich, które wezmą udział w przeglądzie, wynosić będzie 12—13,000 ludzi, podczas gdy załogi okrętów zagranicznych liczyć będą około 26,000 marynarzy.

— Hr. Kanitz przedłożył teraz swój wniosek co do cen zboża posłom parlamentu. Podpisało go 97 posłów, czyli ani nie czwarta część wszystkich posłów. Z centrowych posłów nikt wniosku nie podpisał, a z polskiego stronnictwa tylko dwóch. Posłowie centrowi są za tem, aby rólnictwu dopomódz, lecz nie zgadzają się na sposób, jaki hr. Kanitz podaje, bo mówią, że skoroby rząd od rólników zboże kupował i ceny ustanawiał, toby i inne zawody, jak n. p. rzemieślnicy mogli tego samego żądać. Gdyby zaś to nastąpiło, wtedy rząd miałby wszystko w swoich rękach i wszyscy od niego byliby zależni.

Wiadomości kościelne.

Pelplin. Ks. kan. i dziekan Stengert w Gdańsku mianowany został delegatem biskupim na delegaturę gdańską w miejsce ks. kan. Gollnicka, który urząd ten złożył.

Pielgrzymka polska do Loretto i Rzymu.

Komitet odnośny ogłasza następujące szczegóły o pielgrzymce:

»Komitet zajmujący się urządzeniem pielgrzymki do Loretto i Rzymu, poczynił już wszelkie przygotowania we Włoszech, aby zapewnić pielgrzymom tani wikt i noclegi. W Lorecie zabawi pielgrzymka dwa dni dla dopełnienia jubileuszowych warunków.

W Rzymie zabawi 8 dni. Uczestnicy mieszkać będą u św. Marty obok Watykanu i płacić muszą za nocleg i wikt 3 franki dziennie. W innych miastach zabawić można dłużej lub krócej, stósownie do porozumienia i kasy. Bilet ważny na 60 dni.

Osobna wycieczka będzie do Neapolu ze Rzymu. Bilet III klasy kosztuje 17 marek, II klasy 31 m. Do Neapolu i Pompei III klasa kosztuje 21 m., II klasa 36 m. Ochotnicy porozumią się z komitetem w Rzymie.

Przyobiecaną jest audyencya u Ojca św., gdy zdrowie Jego będzie pomyślnym. W przeciwnym razie będą pielgrzymi na mszy św. Ojca św. i otrzymają Jego błogosławieństwo.

Bilety teraz zapłacić należy, potem ich zabraknie. III klasa kosztuje 80 marek, II 134 marek, przesyłając pieniądze do ks. Jana Siedleckiego, Kraków, Mały Rynek 7.

Komitet zawczasu musi zapłacić bilety, a gdy będzie 200 pielgrzymów, otrzyma pociąg specyalny. Dla tego dyrekcye zawczasu żądają zapłaty biletów, aby złożyć osobny pociąg. W interesie więc każdego jest pospiech. Gdy będzie mniej niż 200 osób, pojedziemy zwyczajnemi pociągami.

Gdyby zawczasu zebrała się liczba uczestników, wtedy mógłby komitet Polakom ze Ślązka i Poznańskiego podać godzinę, kiedy będziemy w Oderbergu, aby się z nimi połączyć. W przeciwnym razie lepiéj zrobią, gdy przyjadą do Krakowa i ztąd razem wyruszymy do Loretto. Dalsze wiadomości płacącym bilety udzieli komitet listownie pod ich adresem.

Komitet.«

CZAS WIELKI

zapisywać na nowy kwartał »Gazetę Olsztyńską« na pocztach lub u listowego.

Prosimy o zachowanie wierności i życzliwości naszemu pismu wobec nowych napaści. Dobra sprawa światła się nie lęka, więc kto ma co naprzeciw naszemu pismu, niech wystąpi otwarcie, a rozprawimy się z nim. Czytelnicy będą mogli potem osądzić, po czyjej stronie słuszność. Odmawianie pokątne i grożenie nie przystoi ludziom prawego charakteru i wykształconym.

Wiarusy! **licznie** więc i **wcześnie** zapisujcie »Gazetę Olsztyńską« na nowy kwartał.

CUDZY WÓZEK.

(Ciąg dalszy.)

Raz, letnim wieczorem, kiedy gwiazdy świeciły, a księżyc przeglądał się w zwierciadle rzeczki, kiedy chóry muszek dzwoniły w balzamiczną napełnionym wonią wiejskiem powietrzu, a w dali słychać było jakiś dźwięczny śpiew, Pawełek i Piotrusia siedzieli jedno obok drugiego na ganku paweckiego domu. Siedzieli i milczeli. Milczeli, a jedno rozumiało drugie. A treścią ich myśli były dwa wyrazy:

— Jeszcze rok...

Chcieli je sobie powiedzieć. Sto razy otwierały się już ich usta i sto razy głos im na ustach zamierał.

— Pani... w końcu szepnął Pawełek.

Piotrusia zadrżała i drżąc słuchała.

Pawełek chrząknął i dodał:

— Jak ślicznie księżyc świeci...

— Slicznie... odparła Piotrusia. Pan Paweł lubi księżyc w pełni?...

I zawiązała się rozmowa o księżycu! Nie ciekawa rozmowa, w której to tylko uwagi jest godnem, że Pawełek do Piotrusi pierwszy raz w życiu powiedział: „pani“, a Piotrusia do Pawełka pierwszy raz powiedziała: „pan“.

To „pan“ i „pani“ znaczyło najogniściej wymówione:

— Kocham.

Pawełek i Piotrusia wiedzieli o tem znaczeniu i wciąż się tytułowali nowem dla nich „pan“ i „pani“.

Za rok pan Paweł i panna Petronela mieli stanąć na ślubnym kobiercu i w oczach ludzi zostać jedno dla drugiego tem, czem oddawna już byli dla siebie w oczach Boga i we własnem sumieniu.

Pawełek odjechał.

Za rok miał powrócić. Za rok na Piotra i Pawła, w obec licznie sprowadzonego sąsiedztwa, miał się w Pawkach odbyć ślubny obrządek.

Nie mam potrzeby rozwodzić się nad tem, z jakiem upragnieniem młoda para tego Piotra i Pawła wyglądała.

Z niemniejszem upragnieniem wyglądali go panowie Piotr i Paweł. Co mówię! nie z niemniejszem, ale z większem, jeżeli z pozoru będziemy sądzili. Bo, kiedy Pawełek zajęty był naukami i egzaminem, kiedy Piotrusia milcząc czekała, oni o niczem nie myśleli, tylko o weselu, niczem się gorliwiej nie trudnili, tylko przygotowaniem do wesela. Przez cały rok, to brykami, to malutkiemi, o których wyżej pisałem, zielonemi wózkami, wybiegali do dalszych miast i bliższych miasteczek na kontrakty i jarmarki i zwozili, zwozili bez końca, kobierce, płótna, stołową bieliznę, kapy, nakrycia, materye, klejnoty i różne przeróżne rzeczy, ten na wyprawę dla syna, ów na wyprawę dla córki.

Tak jeździli aż do Zielonych Świątek.

W owym roku Zielone Świątki wypadały na trzy tygodnie przed Piotrem i Pawłem. Więc ostatni raz pojechali, niedaleko, o półtorej mili, na jarmark, nie ażeby co kupić, bo już zaopatrzyli się we wszystko, ale żeby popatrzeć, czy też co jeszcze w

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W naszym powiecie było w roku 1894 urodzeń 3379, ślubów 517, wypadków śmierci 1842. — W domu chorych Panny Maryi, który zarazem jest lazaretem powiatowym, pielęgnowano w ubiegłym roku 441 chorych przez ogółem 13 tysięcy 700 dni. — Na ubogich wydano w zeszłym roku 5102 marki. — Nowe szosy będą w tym roku budowane z Olsztyna do Gietkowa, z Patryk do Prajłowa i z Gipsowa do Ramsowa, do czego obiecała prowincya $^{2}/_{5}$ kosztów budowy ponosić. — W domu chorych św. Antoniego w Wartemborku pielęgnowano w roku ubiegłym 135 chorych przez 3544 dni.

— Nowa murowana szopa do lokomotyw ma być wybudowaną jeszcze przed rozpoczęciem zimy na gruncie p. Schabram. Roboty ziemne powierzono p. Moser z Gietkowa.

— Wiadomości władz. Posiedziciel Otton Knobelsdorf wybrany i potwierdzony został jako ławnik w Klebarku. — Robotnik Michał Klein potwierdzony i zaprzysiężony został jako stróż i sługa wiejski w Dorotowie. — Inspektor powiatowy szkólny p. dr. Rudenick z Wartemborka przeniesiony zostanie na innną posadę. Zastępować będą tego pana od 25 b. m. w powiecie olsztyńskim p. radzca szkólny Spohn w Olsztynie, w powiecie reszelskim inspektor powiatowy szkólny p. Schlicht w Reszlu.

* **Bartąg.** W przeszłym tygodniu odprawioną tu została po raz pierwszy Droga Krzyżowa czyli Stacye po niemiecku. Ks. prob. wyraził się, że spróbuje jak to pójdzie. — Najtrudniej zacząć...

* **Z Olsztynka** piszą do olsztyńskiego »Krajsblattu,« że tam w okolicy szerzyć się ma żywo »polska propaganda«, która wstrzymuje germanizacyą. Pisma podszczuwające (Hetzblätter) rozdawane tam bywają przedewszystkiem pomiędzy ludnością katolicką. — Korespondent »Krajsblattu« widocznie majaczy. Około Olsztynka mieszkają wyłącznie prawie tylko protestanccy Mazurzy, którymby co prawda, potrzeba trochę »propagandy«, aby się poczuli więcej być Polakami. Dalej w Zachodnich Prusach polskich »hetzblattów« nie ma, są ale niemieckie, z »Geseligerem na czele. — Dziwimy się, że i »Krajsblatt« olsztyński, który przeważnie groszem Polaków i katolików się utrzymuje, też na stare lata puszcza się na »hece«. Radzimy tego zaprzestać, bo Polaków nie strawi, a zgryzoty mogą mu zatruć resztę dni tak »chwalebnego« żywota.

* **Barsztyn.** W pewnej tutejszej oberży nocował zaganiacz Franciszek Kolleike z Ełka wraz z pewnym nieznajomym mężczyzną i kobietą. W nocy ów nieznajomy rzucił się na K. z nożem, przeciął mu brzuch i pokaleczył po rękach, a następnie uciekł. Owa kobieta zeznała, że napastnik miał być rzeźnikiem, rodem ze Szczytna i że niedawno wypuszczony został z kolonii roboczej w Karłowie.

* **Elbląg.** 22 kwietnia rozpoczną się tu sądy przysięgłych. Sprawa sztumska z powodu znanych wyborów kościelnych tak samo będzie w tym czasie sądzoną. O krzywoprzysięstwo zaskarżono w tej sprawie 8 osób — na świadków powołano przeszło 100 osób — sprawa będzie przez cały tydzień sąd zajmować.

* **Kościerzyna.** Pijaństwo już niejednego wcześnie w grób wprowadziło. W środę umarł tu nagle kapitalista Erdtmann z pod Olsztyna, licząc 30 lat życia. E. znany był z swego pijaństwa i lekkomyślności. W przeciągu bowiem 6 miesięcy przehulał 20,000 m. Jeszcze nie tak dawno mieszkał w pierwszorzędnej oberży, urządzał pijatyki i w lekkomyślności nawet 100-markówki darł, aby uchodzić za zamożnego pana. W końcu zamieszkać musiał na poddaszu u biednego robotnika i tam życie zakończył.

* **Toruń.** Jacyś złoczyńcy odśrubowali u toru kolejowego pomiędzy Jabłonowem a Ostrowitem śruby, w skutek czego groziło wielkie niebezpieczeństwo wykolejenia pociągu, tem bardziej, że po obu stronach toru były trzęsawiska. Na szczęście dróżnik kolejowy pochwycił złoczyńców przy niecnej robocie, którzy obiwszy dróżnika, umknęli. Niebezpieczeństwo zdołano jeszcze na czas usunąć.

* **Sliwice.** Tutejsza parafia obejmuje 30 wsi i rozciąga się na kilka mil kwadratowych. Ma być rozdzieloną. Łańsk z przyległemi wsiami ma tworzyć dla siebie parafią. W tym celu zebrano już 18,000 m. na budowę nowego kościoła i osobna deputacya ma się udać do Najprzew. Biskupa w Pelplinie, aby zezwolił na rozdzielenie parafii.

* **Bochum.** Na cesze (kopalni) »Ludwig« spadł do szybu kosz czyli szala ze znacznej wysokości. Dziesięciu górników, którzy w blizkości pracowali, zostało ciężkich rannych. Maszyna do wyciągania i spuszczania kosza popsuła się i to było przyczyną nieszczęścia. — Na cesze »Bonifacius« w Essen nad Ruhr wypowiedziano w sobotę pracę 900 robotnikom! Niech to będzie przestrogą dla tych, którzy wybierają się w świat, mając w domu zarobek. Czy biedacy, którzy utracili robotę, znajdą tak szybko gdzieindziej zatrudnienie?

* **Londyn.** Dnia 7 bm. na przedmieściu londyńskiem Tooting, robotnik Taylor zamordował żonę, sześcioro dzieci, a w końcu odebrał sobie życie. Najstarszy syn zabójcy, 14-letni Frank, żyje, pomimo otrzymanych ciężkich ran, i opowiedział następujące szczegóły: O godz. 5 rano zbudził go krzyk matki: »morderco!« potem Frank usłyszał, jak coś ciężkiego upadło; w chwilę później wszedł ojciec do dziecinnego pokoju i zawołał: »Frank, gdzie jesteś?«, a gdy chłopiec odpowiedział: »Tutaj, ojcze!«, schwycił go za gardło i poranił mu prawą stronę szyi oraz ręce, któremi chłopiec się bronił. Reszta dzieci zaczęła krzyczeć. Ojciec powrócił do sypialni i Frank słyszał, jak ostrzył nóż. Chłopiec schował się, a ojciec wszedł znów niebawem i poderznął gardło pięciorgu dzieciom. Powrócił raz jeszcze do swego pokoju, by nóż naostrzyć powtórnie i zabił nim ostatnią 7-letnią dziewczynkę, poczém i sobie odebrał życie. Frank, zbroczony krwią, zawlókł się do sąsiadów i opowiedział co zaszło. Zawiadomiono niezwłocznie policyą, a przybyli agenci zastali Taylor'a jeszcze żywego, lecz umarł on w drodze do szpitala. Taylor był człowiekiem porządnym, pracowitym, a z rodziną żył w najlepszej zgodzie; należał on do chóru kościelnego w Tooting. Skutkiem mrozów pozbawiony był pracy, nie miał czém opłacić komornego, ale posiadał meble, fortepian i znaleziono też spory zapas środków żywności w domu. Podobno w rodzinie zabójcy zdarzały się wypadki obłędu.

---

oko nie wpadnie, coś takiego, o czem człowiek może i zapomniał.

Pan Piotr wyjechał swoim wózkiem, pan Paweł swoim. Wyruszyli o świcie. Kiedy wsiadali, jeden zoczył drugiego z ganku swego domu, i jeden drugiemu krzyknął:

— Dzień dobry!..

— Sąsiad dobrodziej zapewne, moszterdzieju, na jarmark?...

— A i sąsiad, moszterdzieju także?...

Pan Piotr przeprawił się promem, bo miasteczko leżało po stronie Sawek, i na drodze widział z daleka toczący się zielony wózek pana Pawła. Nie dopędzał jednakże, a to dla trzech powodów: raz, że na jednym wózku obydwaj jechać nie mogli, powtóre, dla uniknięcia połykania kurzu, gdyby jechał za panem Pawłem, lub karmienia kurzem pana Pawła, gdyby go wyprzedził; po trzecie, dla tego jeszcze, że ujechawszy ćwierć mili, spostrzegł, że jeden z paru koni wózek ciągnących zaczął nogami plątać.

(Dlszy ciąg nastąpi.)

ROZMAITOSCI.

Rzucona wilkom na pożarcie. W Rosyi z powodu srogiéj zimy pojawiają się znaczne stada wilków, które napadają nietylko na zwierzęta, ale nawet na ludzi. Niedawno goniła gromada wilków sanki, na których siedział wieśniak z żoną i dzieckiem. Gdy chłop widział, że wilki już bardzo blizko, chciał im rzucić dziecko na pożarcie, w przypuszczeniu, że wilki się na pewien czas wstrzymają w pogoni. Gdy żona stawiła opór, nieludzki wieśniak wyrzucił żonę z dzieckiem na pole i popędził daléj. Wilki jednakże, mając na oku sanki, nie spostrzegły nieszczęśliwéj kobiety, tylko wciąż szły naprzód, aż wreszcie dogoniły złoczyńcę i pożarły. Kobieta z dzieckiem po uciążliwych trudach przyszła szczęśliwie do domu.

Na Czytelnie ludowe

złożyli pp.: Dąbrowski z Szomfalda 30 fen., Józef Czarnecki z Szomwałda 15 fen., Andrzej Klement z Nowéjwsi 15 fen. Razem dotąd 6 m. 35 fen. O dalsze składki prosimy.

Od Redakcyi.

— Do Działdowa. Dzieła Wolińskiego nie mamy na składzie.

Hurtownie. Cząstkowo.

JULIUSZ BLUHM,

OLSZTYN, rynek 12 (pod sieniami).

Wszystkie oddziały mego składu towarów są

NA PORĘ WIOSENNĄ I LATOWĄ

jak najbogaciej zaopatrzone i polecam **po bardzo tanich, ale ściśle stałych cenach:**

Czarne i kolorowe materye jedwabne, plusze, aksamity i welweteny.

Nowości w materyach na suknie na wiosnę i lato.

MATERYE NA UBRANIA DLA MĘŻCZYZN I DZIECI.

Płótna, stołowiznę, ręczniki, inlety, drelichy i t. d.

Alzackie płótno, szyrtyngi i negliże, katuny, barchany, batysty i flanele.

Firanki, materye na meble, dywany, chodniki, portyery, nakrycia na stół, barchany, woskowane i gumowe nakrycia stołowe.

KOŁDRY, DERKI DO SPANIA i PODRÓŻY. SZALE, ECHARPES I CACHENEZ.

Parasole od słońca i deszczu.

Wykonywanie bielizny dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

NOWOŚCI W LAWU-TENIS I BATYSTOWYCH BLUZACH.

MASZYNY DO SZYCIA NAJLEPSZEGO SYSTEMU.

Bawełna do tkania w najlepszych gatunkach po jak najtańszych cenach

SYSTEM KASOWY. SYSTEM KASOWY.

STAŁE CENY. STAŁE CENY.

Z powodu zasady sprzedawania **„za gotówkę"**, przyczem oszczędzam strat każdego rodzaju, jako i z powodu wielkiego odbytu jestem w możności sprowadzać tylko z najrzetelniejszych fabryk towary i takowe sprzedawać po cenach, jakie rzeczywiście tylko składy hurtowne sprzedającym z drugiej ręki udzielają.

Prosta ulica 10. **Max Fischer,** Prosta ulica 10.

OLSZTYN.

Szanowną Publiczność miejscową i zamiejscową pozwalam sobie zawiadomić o nadejściu wszelkich nowości

na porę wiosenną i latową.

Skład mój zaopatrzony jest we wszelkie towary łokciowe, jak: **materye na suknie, płótna, powłoki, wsypy, barchany na bluzy, flanele itd. itd.**

Dalej dla kobiet **żakiety, kapy, kołnierze, płaszcze** itd.

Gotowe ubrania dla mężczyzn, paletoty, haweloki, płaszcze Hohenzollern, płaszcze dla dzieci, ubiorki dla dzieci, ubrania dla robotników.

Ceny ustanowiłem bardzo nizkie, tak, że kupujący odemnie w każdym względzie zadowoleni będą.

Ubrania podług miary wykonuje się w krótkim czasie.

Prosta ulica 10. **Max Fischer.** Prosta ulica 10.

Cajgi na suknie i fartuchy, **barchany, powłoki, wsypy,** najlepszą **bawełnę** i **wełnę** poleca po jak najtańszych cenach

J. Silberbach,

farbiernia w Olsztynie.

Julian Lisiński,

Gdańsk, Breitgasse 21.

Skład i fabryka zegarków

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuteryą, jako to: broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacye wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

Wdowiec,

44 lat stary, z jednym dzieckiem, mający pięć set talarów gotówki, pragnie wejść w powtórne związki małżeńskie. Panny w starszym wieku lub wdowy z trochę majątkiem niech się zgłoszą do Ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej.«

Moją posiadłość,

w całości 180 mórg ziemi, w tem 50 mórg lasu, budynki murowane i w dobrym stanie, chcę natychmiast z wolnej ręki sprzedać.

Gospodarz
Michał Nowoczyn
w Pęglitach.
(Penglitten p. Hermsdorf Ost Preusen.)

Syn porządnych rodziców, który chce się wyuczyć

MŁYNARSTWA,

może się zaraz zgłosić. Otrzyma on początkowo wolne utrzymanie i 10 marek miesięcznie.

Właściciel wiatraka **Finohr,**
Olsztyn, przy Langsee.

Szanownéj Publiczności Olsztyna i okolicy donoszę uniżenie, że urządziłem skład

PIECÓW PORCELANOWYCH

i polecam takowe jako i własnéj fabrykacyi z ustawieniem i bez takowego po tanich cenach.

F. Norkeweit.
mistrz garncarski,
ULICA GARNCARSKA (Töpferstr.) 6.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)